Sylwester Szafarz

Początki były miłe i obiecujące. Cóż mi pozostało w pamięci, w głowie i w sercu z owej pięknej legendy o trzech braciach (Lech, Czech i Rus), którą Matula opowiadała mi wielokrotnie do poduszki? Zachowały się, głównie i póki co, miłe wspomnienia i niespełnione jeszcze marzenia. A mym głównym marzeniem („Polish Dream" – jak to obecnie w modzie) jest niezmiennie: normalność, współpraca i braterstwo pomiędzy Lechem i Rusem oraz pomiędzy wszystkimi narodami i państwami słowiańskimi. Z owej trójki naszych legendarnych protoplastów, tylko Czech ułożył sobie jako tako – i całkiem nieźle – stosunki z pozostałymi braćmi. Z opowieści matczynych pamiętam jak dziś, że było to tak: naonczas trzej bracia mieszkali razem w lesie (chyba gdzieś na obszarach późniejszej północno-zachodniej Lechii). Działo się to około roku 500 – 550 n.e.? Pewnego pięknego dnia bracia postanowili zgodnie udać się na przechadzkę - aż doszli do skraju lasu. Wtedy ich oczom ukazał się piękny równinny krajobraz – pola zielone i łąki ukwiecone. Lech nie posiadał się z zachwytu. Na jednym z pagórków rosło potężne drzewo, a na nim biały orzeł uwił sobie gniazdo. Ja tu pozostanę, zawyrokował Lech, a ten piękny ptak niech będzie moim symbolem. I tak powstało Gniezno – od orlego gniazda; i tak orzeł biały stał się godłem Lechii, zwanej następnie państwem Polan i Polską (od słowa – pole) [1].
Jednak pozostałym braciom tamtejsza okolica niezbyt się podobała i dlatego postanowili oni kroczyć dalej własną drogą. Rus poszedł na wschód i założył własne państwo – Rusienię (obejmujące również Białoruś i Ukrainę); a Czech udał się na południe i też założył własne państwo – Czechy (obejmujące, nadto, Morawy i Śląsk). Pierwsze lechickie wzmianki o legendzie trzech braci zawarte są w „Kronice Wielkopolskiej" z 1295 r. W Czechach opowiadają analogiczną legendę, w której występują jedynie dwaj bracia: Lech i Czech (zwany tam Bohemusem, stąd - Bohemia). Pierwsza wzmianka o tej legendzie znajduje się w Chronica Boemorum z 1125 r., napisanej po łacinie przez uczonego mnicha o nazwisku Kosmas Prazsky. W taki to sposób już w XIII wieku miały powstać trzy odrębne słowiańskie podmiotowości państwowe wywodzące się z jednego korzenia. Drogi trzech braci rozeszły się na wieki – w pewnym sensie, może i dobrze? Ale raczej – niedobrze! Tak więc, tylko w sferze hipotez i domysłów pozostaje pytanie, co by dziś było, gdyby bracia utworzyli wówczas jedno wielkie i wspólne państwo słowiańskie, a nie trzy odrębne? Niemniej jednak, w ślad za tym, żywioł słowiański promieniował i rozszerzał się na inne obszary Europy, szczególnie na Wschód, następnie aż do Władywostoku (założonego przez Rosjan w roku 1860 r.) i na Bałkany: Serbowie Łużyccy, Serbowie Południowi, Słowacy, Chorwaci, Słoweńcy, Bułgarzy, Macedończycy i in.
Na tematy dotychczasowej ewolucji stosunków polsko-rosyjskich, w szerszym kontekście słowiańskim, wypowiedziano już całe biliony słów i wypisano morza atramentu – po obydwu stronach barykady: przyjaciół i wrogów. Czy można jeszcze dodać coś nowego, twórczego i innowacyjnego do tego ogromnego dorobku? Chyba można i trzeba, szczególnie w kontekście najnowszych wydarzeń, tzn. od upadku ZSRR po dziś dzień, w kontekście kryzysu ukraińskiego, w świetle ważnych symptomów zmian polityki i strategii rosyjskiej wobec zagranicy oraz – przede wszystkim – z myślą o lepszej przyszłości. W tym celu, nie grzebiąc nadmiernie w zapleśniałych starociach i w poszarzałych papierach oraz nie penetrując po

omacku w mrokach historii, której już nikt i nic nie zmieni, zastanówmy się, co można by zrobić wspólnymi siłami, żeby przyszłym pokoleniom Polaków i Rosjan żyło się lepiej i aby nie musiały już one popełniać błędów swych pradziadów, dziadów i ojców? Suma tych błędów i nonsensów jest przeogromna po obydwu stronach – polskiej i rosyjskiej. Sporządzając bilans strat i zysków z okresu minionego 1000 lat, trzeba jednoznacznie stwierdzić, iż jest to tysiąclecie bezpowrotnie stracone i zmarnowane z punktu widzenia interesów Polaków i Rosjan. Wystarczy więc już tego „dobrego"! Teraz potrzeba nam diametralnie odmiennych, pozytywnych rozwiązań i dokonań na dziś i na jutro.

Geneza i ewolucja zła. Zatem, od ww. legendarnych i obiecujących zamierzchłych czasów oraz od pierwszych fundamentów słowiańszczyzny, polskości i rosyjskości – przejdziemy stopniowo do problemów współczesności i przyszłości. Przedtem jednak, wymieńmy tylko niektóre spośród najważniejszych wydarzeń w historii stosunków polsko-rosyjskich, jakie miały kolosalny wpływ na ich turbulencje (perturbacje), na ich długofalową ewolucję i na niską efektywność oraz na konsekwencje praktyczne z tego wynikające. Bowiem, współczesny fatalny i irracjonalny stan stosunków polsko-rosyjskich nie wziął się nagle, ot tak, z powietrza, gdyż sięga on swymi korzeniami dość głęboko w przeszłość. Jest dużo racji w stwierdzeniu, iż obecne zło polsko-rosyjskie ma wiele uwarunkowań historycznych i psychologicznych, których właściwe poznanie, zrozumienie, interpretowanie i ocenianie może utorować drogę do niezbędnego, zasadniczego zwrotu i przełomu jakościowego na lepsze w tym względzie. Dalsze kroczenie obydwu narodów i państw drogą wytyczoną historycznie nie ma sensu i racjonalnego uzasadnienia. Najlepiej byłoby zapomnieć o tym wszystkim, co już było, wymazać to z historii i z polityki oraz zacząć innowacyjną współpracę Lecha i Rusa od nowa, czyli – praktycznie – prawie „od zera". Obecny stan rzeczy – i całość bezpowrotnie zmarnowanych szans rozwojowych – również w ogólnym kontekście słowiańszczyzny - należy uznać za jedną z największych strat cywilizacyjnych w całej ewolucji ludzkości.
W rozważaniach uczonych – a i zwykłych obywateli, także w moim rozumowaniu, występuje poważny dylemat intelektualno-psychologiczny:
1. czy zło, które nagromadziło się w stosunkach polsko-rosyjskich jest, przede wszystkim, wynikiem czynników obiektywnych – swoistego fatum, jakie – rzekomo - zawisło nad nimi?
2. Czy też konsekwencją przyczyn subiektywnych, tzn. polityki i postanowień decydentów, zderzenia dwóch silnych nacjonalizmów i imperializmów oraz ambicji dominacyjnych na obszarach Europy Środkowo-Wschodniej?
Analizując ewolucję tych stosunków w ciągu minionego tysiąclecia, stwierdzam, że rozstrzygające znaczenie miała jednak ta druga możliwość z ww. alternatywy, czyli czynniki subiektywne.
Naturalnie, szerszy kontekst eurazjatycki i – później – globalny miał też niemały wpływ (szczególnie w XIX, XX i XXI wieku) na nasze stosunki (np. agresywni sąsiedzi niesłowiańscy, wojny i kryzysy światowe, sławetna „zimna wojna", konfrontacja między Wschodem i Zachodem czy też między kapitalizmem a „komunizmem" itp.). Jednakże, nawet w coraz trudniejszych uwarunkowaniach zewnętrznych, obaj bracia – Lech i Rus – mogliby postępować zupełnie inaczej i dużo lepiej – z myślą o obustronnych interesach i korzyściach oraz zrezygnować z antagonizmów wynikających ze wspólnej burzliwej i zakrwawionej historii. Tak się jednak nie stało. Co gorsza, po I wojnie światowej, antagonizmy zaostrzyły się jeszcze bardziej w wyniku zacietrzewienia i błędów subiektywizmu przywódców po obydwu stronach „barykady" polsko-rosyjskiej. Z tym wszakże, iż – w obliczu ogromu i potęgi wielkiego mocarstwa

rosyjskiego – relatywnie mała i rozkojarzona politycznie, gospodarczo i społecznie Polska była i jest skazana a priori na przegraną. Po co? Oto wielki paradoks naszej sytuacji regionalnej i – szerzej – geopolitycznej. Oto nasz kolejny kardynalny błąd strategiczny w tysiącletniej historii! Oto dramatyczny efekt trudno wytłumaczalnej nienormalności w stosunkach polsko-rosyjskich oraz irracjonalnej polskiej rusofobii i pochodnej od niej rosyjskiej polonofobii.
Przeszłość stosunków wzajemnych dzieli się na dwa dość wyraźne i prawie jednakie czasowo etapy:
1. Dominacja Polski w regionie;
2. Dominacja Rosji w regionie.
Po tym, jak drogi trzech braci rozeszły się w różne strony świata, ich braterstwo, współpraca i wspólnota przeobrażona została przez potomków i spadkobierców w nienawiść, we wrogość, w rywalizację i w wojowniczość. Najpierw Lechici (Polanie) chcieli być lepsi, bogatsi i mądrzejsi od raczkujących Rusów – kosztem tych ostatnich. W sumie, poczynając od XV wieku, obie strony prowadziły około 20 poważniejszych wojen i konfliktów zbrojnych pomiędzy sobą, najwięcej w XVI i XVII wieku. Pierwszy etap rozpoczął się, naturalnie, od sławetnej wyprawy Bolesława I Chrobrego na Ruś Kijowską, od zdobycia Kijowa i od pozyskania Grodów Czerwieńskich (1018 r.). Celem Chrobrego było osadzenie na tronie kijowskim swego zięcia, Świętopełka I – na miejsce tam panującego Jarosława I Mądrego, młodszego brata Świętopełka. Sukces trwał jednak krótko, bowiem Świętopełk poległ w walce z Jarosławem, który powrócił na tron kijowski, zemścił się na Polanach i odzyskał dla Rusi Grody Czerwieńskie. Do akcji wkroczył ponownie król Bolesław I Chrobry, który stoczył z Jarosławem zwycięską bitwę pod Wołyniem (22 lipca 1013 r.). To przesądziło na pewien czas o ewolucji stosunków pomiędzy obiema stronami oraz o ich sytuacji strategicznej w regionie. Bez wątpienia casus Bolesława I Chrobrego i jego oponentów na Rusi Kijowskiej stał się swoistym pierwowzorem późniejszych tysiącletnich anomalii i nienormalności w stosunkach polsko-rosyjskich. Kamień Chrobrego uruchomił lawinę irracjonalnej wojowniczości i nienawiści braterskiej, która toczy się do dziś. Zjawisko to określam mianem syndromu Chrobrego [2]. Jest to jedno z najbardziej kuriozalnych zjawisk w historii ludzkości. Jaka szkoda, że w całym tym okresie dziejowym nie znalazł się nikt, kto by tę anomalię usunął i przekreślił raz na zawsze?!
Również następcy Chrobrego toczyli zacięte boje z Rusinami. Np. Bolesław Śmiały zorganizował trzy zwycięskie wyprawy na Ruś Kijowską (1069 r., 1074 r. i 1077 r.). Podobnie – Kazimierz Sprawiedliwy wygrał batalię o Brześć (1180-1182 r.). Później, zaś, Polacy wojowali z Moskwą – wspólnie z Litwinami (np. wojna litewsko-moskiewska z lat 1507-1508, w której Litwa odniosła zwycięstwo – bitwa pod Orszą oraz I wojna północna o dostęp do Bałtyku – 1570 r.). Niemniej bitny antymoskiewsko był Stefan Batory, który odniósł, m.in., poważne zwycięstwo w bitwie pod Połockiem (1579 r.) oraz Zygmunt III Waza, którego wojska – pod zdobyciu Smoleńska – rozpoczęły oblężenie Moskwy (dnia 26 czerwca 1608 r.) oraz – pod wodzą hetmana Stanisława Zółkiewskiego zdobyły ją i rozgościły się na Kremlu. Jednak polska załoga Kremla w końcu skapitulowała dnia 7 listopada 1612 r. [3]. Od tamtej pory po dziś dzień, rocznica ta jest hucznie celebrowana w Rosji jako wielkie święto narodowe i prezentowana jako symbol zwycięstwa nad dominacją i nad antyrosyjską ekspansją „polskich panów”.
Ostatnie z większych wojen polsko-rosyjskich z pierwszego okresu współistnienia i sąsiadowania trwały w latach 1609-1634 oraz 1654-1667, w wyniku czego Polska odzyskała Inflanty. Zachodzi retoryczne pytanie: po co i na co zdały się owe wszystkie wojny, ofiary, cierpienia, krew, straty i wyrzeczenia, które tylko potęgowały nienawiść i wrogość między obydwoma narodami? Czy nie można było rozwiązywać inaczej (pokojowo, koncyliacyjnie,

kompromisowo...) istniejących problemów, także terytorialnych? Bez wątpienia, można było – ale rozumu, odwagi, realizmu i dalekowzroczności nie starczyło spadkobiercom obydwu braci: Lecha i Rusa. Znacznie lepsza byłaby dla obydwu stron przyjaźń i współpraca oraz połączenie potencjałów Polaków i Rosjan w konfrontacji ze swymi rzeczywistymi wrogami i z przeciwnikami wszystkich Słowian. Ale tak się nie stało.
W wyniku tego, Polska zapłaciła w perspektywie ogromną cenę za ten wielki błąd historyczny: zniknięcie z mapy Europy (rozbiory), koszmar II wojny światowej, stalinizacja i sowietyzacja itp. Jestem prawie pewien, iż tych tragedii można byłoby uniknąć, gdyby od początku stosunki polsko-rosyjskie układały się normalnie i efektywnie. Oczywiście, trudno winić ówczesnych władców za brak wyobraźni i wizji ws. dalekosiężnych konsekwencji ich działań antyrosyjskich – nie mieli oni przecież profesjonalnych doradców, Internetu, instytutów naukowo-badawczych itp. Rozumowali raczej w kategoriach korzyści i zdobyczy krótko- i średnioterminowych oraz nie martwili się w ogóle o losy przyszłych pokoleń. Polski fatalizm oraz nieudolność historyczna i strategiczna – szukanie wrogów blisko (Rosja, Niemcy) a przyjaciół daleko (Francja, Ameryka) wydały (i wydają nadal) okrutne żniwo dla naszego narodu i państwa. Pilną jest obecnie konieczność, szansa i możliwość, aby przerwać tę samobójczą spiralę impotencji, niezaradności i destrukcji.
Apogeum potęgi Rzeczypospolitej i jej ekspansjonizmu na Wschód plasuje się wokół roku 1620. Od tamtej pory zaczyna się schyłkowy okres dekadencji, osłabienia i upadku Polski, a nawet jej wymazania na długo (123 lata) z mapy Europy (trzy rozbiory: 1772 r., 1793 r. i 1795 r., w których Rosja odegrała wiodącą rolę – pod hasłem „usmirienia Polszi"). Zresztą, hasło to przyświecało Rosjanom także w kolejnych wojenkach i wypadach antypolskich. W przepysznej sali gieorgiewskiej na moskiewskim Kremlu wypisane są złotymi zgłoskami nazwy rosyjskich jednostek wojskowych odznaczonych właśnie za pobiedy i za zasługi w zakresie „usmirienija Polszi". Jak wykaże dalszy bieg wydarzeń, zemsta spadkobierców brata Rusa za rusofobię następców brata Lecha będzie okrutna i bezlitosna. Mowy nie było o żadnym faktycznym braterstwie. I po co to wszystko? Tak czy inaczej, od ww. daty zakończył się etap dominacji Polski i rozpoczęła się faza hegemonii Rosji w naszym regionie. Co by nie mówić, trwa ona nadal do dziś – z niewielkimi przerwami. Dla Polski jest to faza dramatycznej szarpaniny i niebywałych perturbacji w stosunkach z Rosją.
Zapoczątkowało się to od heroicznej insurekcji kościuszkowskiej z 1794 r. i od zwycięstwa pod Racławicami, które jednak na niewiele się zdało. Następnie, Polska związała się dość rozpaczliwie z Napoleonem a jej wojska zawędrowały z nim aż do Moskwy. Napoleon kazał utworzyć kadłubowe Księstwo Warszawskie, podporządkowane Francji i dał nam swój kodeks. Ale Napoleon przegrał (m.in. – w starciu z Rosją) a wraz z tym znów skompromitowana została sprawa polska. W roku 1816 utworzono Królestwo Polskie („Priwisljanskij Kraj") – jako część składową imperium rosyjskiego. Car został królem Polski. Rozszalała się rusyfikacja. Nastąpiła seria nieudanych powstań narodowych o charakterze antyrosyjskim: listopadowe (1830 r.) i styczniowe (1863 r.) oraz zmarnowany okres nijakości w rozwoju narodowym i państwowym. Następnie, nasz kraj znalazł się, nolens volens, w wirze rewolucji antycarskich w Rosji: z 1905 r. i 1917 r. oraz przemian społeczno-politycznych i ideologicznych tam następujących. Dopiero 11 listopada 1918 r. Polska odzyskała niepodległość na mocy traktatu wersalskiego, jednego z porozumień kończących 1. wojnę światową. Wyrazem stosunku ówczesnych władz Rosji radzieckiej do Polski były słowa Wiaczesława Mołotowa: „Polska – to poczwarny bękart traktatu wersalskiego". (Nota bene: tenże Mołotow podpisał później sławetny pakt o nieagresji z Ribentroppem, w wyniku którego Polska została wzięta w dwa ognie inwazji

niemiecko-radzieckiej na początku II wojny światowej).
Spokój polsko-rosyjski (radziecki) nie trwał jednak długo. Syndrom Chrobrego znów zaczął funkcjonować. Przywódcy niepodległej Polski powrócili do tradycyjnego mesjanizmu i ekspansjonizmu w kierunku wschodnim, zajmując Wilno i Kijów. Ale Armia Czerwona odbiła te miasta i ruszyła na Warszawę. Rozpoczęła się tzw. wojna polsko-bolszewicka (1919-1921 r.), której ważnym i zwycięskim epizodem była bitwa warszawska (12-25 sierpnia 1920 r.). Wojna zakończyła się zawarciem ryskiego traktatu pokojowego (18 marca 1921 r.), na mocy którego do Polski włączono niektóre ziemie białoruskie i ukraińskie. Rozumując w kategoriach makro, wojna polsko-bolszewicka była czymś w rodzaju „łabędziego śpiewu" dla Rzeczypospolitej – w długiej historii jej konfliktów z Rosją. Od tej pory, to ona właśnie dyktowała, mocarstwowo i bezceremonialnie, warunki w naszym regionie, w związku z czym Polska miała coraz mniej lub prawie nic do powiedzenia w tych kwestiach. Chrobry przewraca się w grobie.

Druga strona medalu: mniej więcej równocześnie z dekadencją i z upadkiem Polski oraz z zaprzestaniem jej dominacji w regionie, rozpoczynał się 2. etap stosunków polsko-rosyjskich (później – radzieckich i postradzieckich), na którym strona rosyjska (radziecka) przejmowała, by tak rzec, pałeczkę dominacyjną od Polski i dzierżyła ją coraz mocniej. W ten sposób, doszło do rewanżu historycznego, wręcz do okrutnej zemsty Rosji wobec Polski – za upokorzenia doznane na 1. etapie stosunków wzajemnych. Podkreślam umacnianie nie tylko samej dominacji Rosji w regionie, lecz również jej aspekty wielkomocarstwowe, które występowały raczej w niewielkiej skali w przypadku polskim. Władcy rosyjscy doprowadzili, w relatywnie krótkim czasie, do poważnego rozszerzenia terytorium rosyjskiego na Zachód, na Wschód i na Południe (Azja Środkowa, Zakaukazie itp.). Dążenie Polski do objęcia swym panowaniem obszarów „od morza do morza" pozostało jedynie sennym marzeniem, podczas gdy rozszerzenie Rosji „od Bałtyku do Pacyfiku" urzeczywistniono dość szybko. Trwa ono do tej pory. Oznaczało to jednocześnie, iż w konfrontacji z wielkim mocarstwem rosyjskim, poważnie osłabiona i okrojona Polska nie miała większych szans powodzenia. Dlatego też, już na początku 2. etapu stosunków wzajemnych należało radykalnie zmienić i uaktualnić politykę i długofalową strategię Polski wobec Rosji. Tak się jednak nie stało, za co Polska zapłaciła wielokrotnie niezwykle wysoką cenę.
Przed przeanalizowaniem przebiegu i konsekwencji poronionych stosunków polsko-rosyjskich na ich 2. etapie, spójrzmy najpierw, pokrótce, na kontekst historyczny poprzedzający ten 2. etap oraz na jego ewolucję – z rosyjskiego punktu widzenia, a to celem dokonania syntetycznej i obiektywnej analizy komparatywnej. I tak, pierwsze ślady zasiedlania tamtejszych ziem przez Słowian pochodzą z V wieku. To by zgadzało się z sławetną legendą o rozejściu się trzech braci mniej więcej w tym samym terminie. W IX wieku istniało już jako tako zorganizowane państwo ruskie, które przekształciło się następnie w Wielkie Księstwo Moskiewskie (1283 – 1547 r.) . W XIII wieku zostało ono podbite przez Mongołów. Ich panowanie ustało dopiero pod koniec XV wieku (za rządów Iwana III). Daniił Aleksandrowicz, młodszy syn Aleksandra Newskiego, wypędził Mongołów z Księstwa. Rozstrzygająca bitwa ze „złotą hordą" została stoczona na Kulikowym Polu (nad Donem), w 1380 r. Tenże Iwan III znacznie rozszerzył granice Księstwa Moskiewskiego, dołączając doń Nowgorod i Twer oraz tworząc w ten sposób solidne fundamenty przyszłego imperium/mocarstwa rosyjskiego. Dzieło to kontynuowali jego następcy.

Również za panowania Iwana III, Moskwa stała się „Rzymem Wschodu", czyli głównym ośrodkiem prawosławia. Władca ów nie krył swej wrogości wobec katolicyzmu i – w pewnym

sensie – odgrodził się swoistą barierą religijną od Zachodu. Fakt ten nie pozostał bez negatywnego wpływu na całokształt stosunków polsko-rosyjskich, ale – przez długie stulecia – nie był on właściwie interpretowany i uwzględniany przez stronę polską. Zresztą, także dziś powiązania między rosyjską cerkwią prawosławną a polskim kościołem katolickim są raczej kulejące mimo dość nieśmiałych ale ważnych prób jakościowego polepszenia tego stanu rzeczy. Np., w sierpniu 2012 r., bezprecedensową wizytę w Polsce złożył J. Św. Cyryl I, patriarcha Moskwy i Wszechrusi. Przebiegła ona owocnie. Władze państwowe i kościelne RP zgotowały serdeczne przyjęcie dostojnemu gościowi. Wspólnym wysiłkiem uczyniony został znaczny krok naprzód. Obie Strony – cerkiewna i kościelna – przyjęły i ogłosiły wspólne orędzie do narodu rosyjskiego i polskiego, które powinno być realizowane dla wspólnego dobra. Dokument ten został podpisany przez patriarchę i J. E. arcybiskupa Józefa Michalika. Utrzymany on jest w duchu wspólnych korzeni religijnych, ewangelii, jedności i miłości chrześcijańskiej oraz współpracy wzajemnej. Efektywna realizacja postanowień zawartych w orędziu oznaczać będzie zasadniczy zwrot jakościowy w tysiącletnich stosunkach między cerkwią i kościołem, między wiernymi oraz – w konsekwencji – między narodem polskim i rosyjskim.

Proszę pozwolić mi, w tym kontekście, na pewną dygresję osobistą. Bowiem, też wniosłem swój skromny wkład do poprawy powiązań między cerkwią a kościołem. Działo się to wkrótce po obchodach tysiąclecia chrztu Rusi Kijowskiej, czyli po roku 1988 r. Jak wiadomo, Ruś przyjęła chrzest w roku 988 – za panowania Włodzimierza Wielkiego. Tysiąclecie było dobrą okazją do polepszenia stosunków wzajemnych. Celem rozpoznania sytuacji i istniejących możliwości jej polepszenia, powierzono mi – wtedy już dość doświadczonemu dyplomacie – poufną misję specjalną do realizacji w Moskwie. Uzasadnienie tego było dość proste: przywódcą radzieckim w owym czasie był reformator Michaił Siergiejewicz Gorbaczow (do roku 1991 r.), a jego bliskim doradcą – Andriej Graczow, mój dobry kolega z młodych lat. On właśnie załatwił wszelkie pozwolenia i zaaranżował moje rozmowy w kierownictwie cerkwi prawosławnej.

Jeszcze przed tysiącleciem chrztu, władze radzieckie oddały tejże cerkwi zabytkowy klasztor pod wezwaniem św. Daniła zamieniony przez bolszewików na dom dla sierot po straconych prominentach. Na chrzcielnicy ustawiono wtedy niewielki pomnik Lenina. Pokazano mi dokument oddania klasztoru cerkwi podpisany przez Leonida Ilijcza Breżniewa. Na tysiąclecie chrztu, klasztor został odrestaurowany i prezentował się przepięknie. Zużyto w tym celu dużo złota. Głównym moim rozmówcą po stronie cerkiewnej był jej ówczesny minister spraw zagranicznych, jeromonach Serafim, potomek hrabiowskiej rodziny z Mołodeczna, znakomity erudyta władający wieloma językami i utrzymujący dość aktywne stosunki ze ... Stolicą Piotrową i z Epioskopatem Polski. Po uroczystej niedzielnej i rozśpiewanej sumie prawosławnej, rozmowy nasze toczyły się w gabinecie jeromonacha ozdobionej licznymi ikonami Rublowa. Zapytałem nieopacznie gospodarza, ile są one warte? Odpowiedział krótko: Silwiestr Stanisławowicz, eto bezcennoje! Racja. Dodał też, że pomnik Lenina został usunięty z chrzcielnicy – to pierwszy taki przypadek w ZSRR. Rozmowy nasze przebiegły bardzo konstruktywnie. Wypracowaliśmy wiele propozycji zmierzających ku lepszemu. Zostały one zaakceptowane przez J. Św. Pimena, ówczesnego patriarchę Moskwy i Wszechrusi, który już wtedy był, niestety, ciężko chory i wkrótce potem umarł. Jego następca nie podjął jednak wątków i ustaleń z naszych rozmów. Tego należy żałować, ale realia są nieubłagane (Koniec dygresji osobistej).

Od XVI wieku istniało carstwo (1547 – 1721 r.) a następnie – imperium rosyjskie. Pierwszym carem został Iwan IV Groźny – silny i autorytarny władca, który panował w latach 1547 – 1584.

Właśnie wtedy do carstwa zostały włączone: Kazań, Astrachań i Syberia. Pod koniec panowania Iwana IV Groźnego, połączone wojska polskie, litewskie i szwedzkie napadły na carstwo rosyjskie i zniszczyły jego rubieże północne i północno – zachodnie. Syndrom Chrobrego działał znów z całą mocą. Ale już nie na długo. Na lata 1598 – 1613 przypadł w carstwie rosyjskim okres tzw. wielkiej smuty – głębokiego kryzysu gospodarczego i anarchii politycznej, połączonej z inwazją polską na carstwo rosyjskie (lata: 1605 – 1618) – pod wodzą hetmana Stanisława Żółkiewskiego, który pokonał połączone wojska rosyjsko-szwedzkie (tak, tak szwedzkie!) w bitwie pod Kłuszynem, 27 lipca 1610 r. oraz zdobył Moskwę wraz z Kremlem. Ostatecznie wojska polskie zostały wypędzone z Rosji 4 listopada 1612 r. Eskapada S. Żółkiewskiego na nic się nie zdała, pogarszając tylko i tak już złe stosunki rosyjsko-polskie (wspomniałem powyżej o tych wydarzeniach w rozważaniach dotyczących 1. etapu). Ale tak oto pojawił się kolejny nieznośny paradoks i wielka anomalia w ewolucji stosunków między obydwoma braćmi: bowiem, kiedy brat Rus znalazł się w wielkiej biedzie (smuta), to brat Lech powinien przyjść mu z pomocą – gdyby bracia współistnieli normalnie. A jednak – Lech zadał wtedy Rusowi silny, ale nie śmiertelny cios nożem w plecy. Jak można było, w takiej sytuacji, mówić o dalszej normalności?

Po zakończeniu wielkiej smuty, w lutym 1613 r., rosyjskie zgromadzenie narodowe wybrało na cara Michaiła Romanowa. Założył on słynną dynastię Romanowów, która władała Rosją aż do 1917 r. (rewolucja bolszewicka). Ww. data i wybór cara Michaiła rozpoczęły na dobre imperialną fazę w historii Rosji oraz 2. etap w ewolucji stosunków rosyjsko-polskich. Definitywnie Polska przestała dominować w regionie a tę rolę przejęła od niej Rosja. Uwzględniając antyrosyjskie ekscesy Polski z 1. etapu – można było zakładać a priori, że na 2. etapie Polskę czeka marny los i wielki rewanż historyczny ze strony Rosji. Tak też się stało i tak też dzieje się do tej pory – niezależnie od przeróżnych transformacji, jakim podlegała i nadal podlega postromanowska Rosja (leninizm, stalinizm, sowietyzm, neosowietyzm, putinizm itp.). Ów rewanż historyczny i nieszczęsne „usmirienije Polszi" funkcjonuje nadal. Najwyższy czas, aby właśnie teraz przerwać tę spiralę absurdu i nonsensu we wzajemnych stosunkach obydwu stron.

Jeszcze w połowie XVII wieku Rosja poczęła odzyskiwać utracone terytoria, także od Polski. Przeciwko magnaterii i szlachcie polskiej wybuchło powstanie Kozaków z Zaporoża i chłopów ruskich – pod dowództwem Bohdana Chmielnickiego tzw. (wielka wojna kozacka). Zaś w latach 1654 – 1667 toczyła się kolejna wojna polsko-rosyjska (czy rosyjsko-polska – jak kto woli?), która zakończyła się rozejmem w Andruszowie (wioska na Smoleńszczyźnie). Na jego podstawie – Polska przekazała Rosji znaczne obszary Ukrainy Zachodniej, łącznie z Kijowem i ze Smoleńskiem. Pół wieku później nastąpiło bezprecedensowe umocnienie imperium rosyjskiego – wraz z dojściem do władzy cara Piotra Wielkiego (1672 – 1725 r.). Zreformował i zmodernizował on Rosję (w wielu przypadkach – wedle wzorów niemieckich) oraz przekształcił ją w wielkie mocarstwo europejskie i światowe, szczególnie z uwzględnieniem jego dużego terytorium (od Bałtyku do Pacyfiku). Stolicę przeniósł z Moskwy do Sankt Petersburga (w 1703 r.). Szkopuł jednak w tym, iż na tym rozległym terytorium Rosji początkowo zamieszkiwało zaledwie około 15 mln ludzi. W takiej to postaci piotrowej – i nie bez poważnych perturbacji wewnętrznych i zewnętrznych – imperialna Rosja dotrwała do 1917 r.

Z punktu widzenia dalszych polskich nieszczęść doznanych za przyczyną żądnego rewanżu „brata Rusa", kardynalne znaczenie miał okres panowania carycy Katarzyny II Wielkiej (1762 – 1796 r.). Po prostu, przejęła ona pod swe władanie federację polsko-litewską, wykorzystując w tym celu zdradę i sprzedajność niektórych magnatów polskich (konfederacja targowicka). Czarę

polskiej goryczy przepełniły rozbiory, w wyniku których granice imperium rosyjskiego zostały przesunięte znacznie bardziej na Zachód. Taka była destrukcyjna dla Polski pierwsza kulminacja nienawiści na 2. etapie historycznym jej stosunków z Rosją oraz dramatyczny efekt ówczesnej złej polityki polskiej wobec tego mocarstwa, irracjonalnej rusofobii i syndromu Chrobrego. Jak wspomniałem powyżej, zdruzgotana Polska usiłowała ratować się sojuszem z napoleońską Francją, co się jednak nie powiodło. Bowiem, najpierw car Aleksander I (następca Katarzyny II) zawarł przymierze antynapoleońskie z Wielką Brytanią, ale – po przegranej bitwie tej koalicji z francuską Grande Armee pod Austerlitz – wstąpił przewrotnie w sojusz z... Napoleonem. Jednak koniunkturalni sojusznicy pokłócili się, głównie o Polskę, która także wtedy była kością niezgody między Wschodem a Zachodem.
Faktem pozostaje, iż car Aleksander I wypędził Napoleona z Rosji i dotarł ze swym wojskiem aż do Paryża (ciekawie i intrygująco prezentują się ówczesne malunki ukazujące Kozaków spacerujących po ulicach stolicy Francji w 1814 r.). Cara okrzyczano „zbawcą Europy". Ale, w takiej sytuacji – sprawa polska znów była całkowicie przegrana, tym bardziej, że kariera Napoleona została przypieczętowana negatywnie przez armię brytyjską i niemiecką pod Waterloo (18 czerwca 1814 r.). Na kongresie wiedeńskim (1814 – 1815 r.) nastąpiło gruntowne przemodelowanie mapy Europy, na której znalazło się również kadłubowe polskie Królestwo Kongresowe uzależnione od Rosji. Następcą Aleksandra I został Mikołaj I, który odstąpił od reform w stylu zachodnim zapoczątkowanych przez Piotra I Wielkiego. Nowy car utworzył milionową armię, w której służyło wielu Polaków (sic!). Wtedy na terytorium imperium rosyjskiego zamieszkiwało już ponad 70 mln obywateli. Od 1855 r. tron imperialny objął Aleksander II, przekonany reformator – np. zniósł pańszczyznę [4]. Za jego panowania, terytorium imperialne rozszerzało się nadal na Wschód, na Zakaukazie a nawet kosztem Chin. Po powstaniu styczniowym (1863 r.), car pozbawił Polskę konstytucji i włączył ją w skład imperium rosyjskiego (druga kulminacja nienawiści na 2. etapie).
Za panowania jego następcy Aleksandra III (1881 – 1894 r.) zaprzepaszczona została kolejna unikalna sposobność do poprawy stosunków rosyjsko-polskich. Wówczas to w imperium rosyjskim uwidoczniły się dość wyraźne tendencje panslawistyczne (tzw. neoslawizm), ale żadna ze stron nie skorzystała z tej sposobności. Potem nastał Mikołaj II (1894 – 1917 r.). Sytuacja w imperium ulegała pogorszeniu. Do Rosji przenikały ideologie lewicowe i antyimperialne (m.in. marksizm), które stanowiły pożywkę dla ugrupowań społecznych i partii politycznych o takiej orientacji. Powstała, m.in., Socjaldemokratyczna Partia Robotnicza Rosji, w której nastąpił rozłam, w roku 1903. Bolszewikom przewodził Władimir Ulijanow (Lenin), zaś mieńszewikom – Julij Martow (właść.: Jurij Osipowicz Cederbaum). W tej konfrontacji zwycięstwo odnieśli bolszewicy. Pogarszająca się sytuacja gospodarcza i porażki wojsk rosyjskich w wojnie z Japonią potęgowały niezadowolenie społeczne. Wybuchła rewolucja styczniowa z 1905 r. [5]. To był zwiastun dalszych doniosłych wydarzeń w imperium rosyjskim, które chyliło się ku upadkowi. Wydarzenia te wywierały, bezsprzecznie, dość znaczny rewolucjonizujący wpływ również na nastroje społeczne na ziemiach polskich. Pojawiała się kolejna szansa uregulowania naszych spraw z sąsiadami wschodnimi, ale została ona znów zaprzepaszczona. Górę wzięła polska rusofobia i rosyjska polonofobia.
W roku 1914 wybuchła 1. wojna światowa. W sierpniu tegoż roku, wojska cara Mikołaja II włączyły się do działań bojowych (w obronie prawosławnej Serbii) i podjęły inwazję przeciwko Niemcom i Austro-Węgrom. Wojna zakończyła się zwycięstwem koalicji, z udziałem Rosji, 11 listopada 1918 r. (podpisanie zawieszenia broni). Działania wojenne pochłonęły 10 mln ofiar wśród wojskowych i 7 mln – wśród osób cywilnych. Mordercza wojna. Zaś pokojowa

konferencja paryska trwała aż 6 miesięcy i doprowadziła do zawarcia odrębnych traktatów z poszczególnymi agresorami. Traktaty te przeszły do historii pod nazwami miejscowości podparyskich, w których zostały podpisane: Versailles, Saint Germain-en-Laye, Neuilly-sur-Seine, Trianon i Sevres. Jak wspomniałem powyżej, na mocy traktatu wersalskiego, Polska odzyskała niepodległość, część terytoriów wschodnich i powróciła na mapę Europy, także za łaskawym przyzwoleniem swego wschodniego sąsiada. Jednak w traktatach pozostało wiele luk i niedomówień, które stały się potem zarzewiem II wojny światowej i narodzin faszyzmu.

Oddziaływanie sowietyzmu. Tymczasem w Rosji nasilała się anarchia, bieda, niezadowolenie i wrzenie społeczne oraz nastroje rewolucyjne. I rzeczywiście, rewolucja, zwana październikową (lub bolszewicką), wybuchła w 1917 r., a w ślad za nią rozpętała się wojna domowa (listopad 1917 r. – październik 1922 r.) między „czerwonymi" a „białymi", zakończona zwycięstwem „czerwonych". Car Mikołaj II Romanow został rozstrzelany (z żoną i z piątką dzieci) przez bolszewików dnia 17 lipca 1918 r. (O wojnie polsko-rosyjskiej z tego okresu oraz o zajęciu przez PL znacznych obszarów Białorusi i Ukrainy pisałem powyżej). W 1922 r. powstał Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich (CCCP) – z początkowego połączenia Rosji, Ukrainy, Białorusi i państw zakaukaskich. CCCP przetrwał do roku 1991, czyli prawie 70 lat. Powstanie, rozwój, a następnie upadek CCCP miały kolosalny wpływ na polskie losy i na dalsze perypetie we wzajemnych stosunkach z Rosją (tym razem – radziecką). Polska znalazła się w sferze oddziaływania leninizmu, stalinizmu, sowietyzmu oraz – obecnie – putinizmu, ze wszystkimi wynikającymi stąd konsekwencjami. Nie będę rozwodził się na te tematy, gdyż są one znane (nierzadko – z autopsji) najstarszemu pokoleniu, z historii – średniemu pokoleniu oraz prawie nieznane – młodemu pokoleniu Polaków.
Wspomnę jedynie, iż szlak przebyty przez obie strony w okresie istnienia Rosji radzieckiej i postradzieckiej znaczą liczne kamienie milowe, z których tylko niewiele można uznać za pozytywne (np. wyzwolenie Polski (i Oświęcimia), współudział wojska polskiego w zdobyciu Berlina, pomoc CCCP w industrializacji Polski Ludowej, działanie na rzecz uznania jej integralności terytorialnej, szczególnie granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, nieprzeciwstawianie się transformacji systemowej w RP i in.). Zaś zdecydowana większość – to, niestety, wydarzenia i doświadczenia negatywne, niekiedy bardzo dramatyczne i kosztowne dla Polski. Oto najważniejsze przykłady:
- wkroczenie Armii Czerwonej do wschodniej Polski (17 września 1939 r.) – pod pretekstem ochrony mieszkających tam obywateli CCCP (Ukraińców i Białorusinów), w sytuacji, w której „państwo polskie przestało istnieć" oraz wzięcie RP w dwa ognie – wspólnie z Hitlerem. W ten sposób, z kolei, brat Rus wbił nóż w plecy swemu bratu Lechowi;
- mord katyński;
- nieudzielenie pomocy powstaniu warszawskiemu (skądinąd – niepotrzebnemu i poronionemu);

- zmowa jałtańsko-poczdamska z 1945 r., w wyniku której mocarstwa zachodnie „sprzedały" Polskę Stalinowi;
- narzucenie naszemu krajowi lekko spolonizowanej wersji sowietyzmu, który okazał się systemem mało wydolnym i nieefektywnym oraz – w końcu – upadł,
- tragedia smoleńska i in.
Nie oznacza to bynajmniej, iż neoliberalizm a l'americaine jako system zaaplikowany Polsce po

roku 1989 jest dużo lepszy (choć na pewno inny) od sowietyzmu? To się jeszcze okaże. Natomiast faktem jest, iż sowietyzm nie doprowadził do wielkiego kryzysu globalnego, zaś neoliberalizm – tak! W każdym razie, w okresie postwersalskim nasilił się znacznie efekt polskiego wahadełka: przesuwania naszego państwa ze Wschodu na Zachód i vice versa. Po roku 1989 znów znaleźliśmy się po zachodniej stronie barykady. Jako byłe państwo członkowskie proradzieckiej RWPG i Układu Warszawskiego, znaleźliśmy się w łonie (raczej) antyrosyjskiej UE i NATO. Aż dziw bierze, że Rosja pogodziła się z tym tak łatwo (podobnie jak ze zjednoczeniem Niemiec)? Ale wtedy była ona znacznie osłabiona. Obecnie jednak, stosowanie przez Zachód wzorca polskiego wobec Ukrainy napotyka na zdecydowany sprzeciw ze strony Rosji. O ironio, Polska znalazła się znów w kleszczach i na pierwszej linii frontu w bardzo niebezpiecznej konfrontacji między USA/NATO a Rosją w naszym regionie oraz w ogniu... II „zimnej wojny", szczególnie między wielkimi mocarstwami. Bezpieczeństwo Polski jest bardzo zagrożone.

Najgorszy dla Polski postjałtańskiej był okres stalinizmu – bezpośrednio po wojnie, aż do roku 1953 (śmierć Stalina). Pod lufami karabinów, metodami przemocy oraz terroru ideologiczno-propagandowego i fizycznego wprowadzano w Polsce na siłę wzorce radzieckie. Nie zakorzeniły się one jednak na gruncie polskim (np.: rolnictwo, religia, elementy prywatnej przedsiębiorczości, pewnej swobody twórczej itp). Stalin nie dowierzał Polakom. Dlatego też kluczowe stanowiska państwowe w PRL (także w wojsku i w służbie bezpieczeństwa) poobsadzał on swymi zaufanymi stalinowcami pochodzenia żydowskiego. Np. redaktorem naczelnym „Trybuny Ludu" był Leon Kasman, zaś szefem GZP LWP – Marian Naszkowski [6]. Na rozkaz Stalina, nastąpiło zjednoczenie PPS i PPR oraz utworzenie PZPR.

Ale nawet w najgorszych czasach stalinizmu, strona polska zachowywała pewien margines swobody i niezależności, choć nie mogła samodzielnie decydować o swych sprawach. Główne decyzje podejmowano w Moskwie. Mimo kilku „okazji" (np. wydarzenia poznańskie z 1956 r., rewolucja solidarnościowa itp) oraz istnienia baz Armii Czerwonej w Polsce, władze radzieckie nigdy nie zdecydowały się na interwencję militarną w naszym kraju – tak jak to uczyniły w przypadku węgierskim (1956 r.), czechosłowackim (1968 r.) i afgańskim (1979 r.).

Jednak stalinizm, a następnie (po destalinizacji) – neosowietyzm wywarł bardzo negatywny wpływ na podejście społeczeństwa polskiego do Rosji radzieckiej (i chyba – vice versa) – aż do czasów Michaiła Gorbaczowa (pieriestrojka i głasnost) oraz rozwiązania CCCP (w 1991 r.). Propagandowa przyjaźń i współpraca polsko-radziecka była tworem pozornym i sztucznym, choć, w skrytości ducha, średni Polak i średni Rosjanin zachowywali w sercu i w umyśle pozostałości pozytywnych uczuć oraz powiązań intelektualnych i kulturalnych pomiędzy sobą. Generalnie jednak dominował stereotyp „okrutnego kacapa" w Polsce oraz powiedzenie „apiat eta parszywaja Polsza" w Rosji, które nasilało się z reguły zawsze, kiedy tylko coś ważnego, antyrosyjskiego czy rewolucjonizującego działo się w Polsce (np. wydarzenia poznańskie z 1956 r., „Solidarność" i in.).

Zwiastowały one nadchodzenie nowego etapu w rozwoju zwasalizowanej Polski, jej swoistej desowietyzacji, rozluźnienia rygorystycznych więzów polityczno-ideologicznych i społeczno-gospodarczych oraz rozwoju współpracy z Zachodem, co nastąpiło w czasach Władysława Gomułki (częściowo) i Edwarda Gierka (w większej skali). Później jednak – Wojciech Jaruzelski znów przykręcił (w duchu proradzieckim) śrubę autorytarną społeczeństwu polskiemu (stan wojenny), co nie powstrzymało jednak fali przemian systemowych. Nie należy lekceważyć przy tym, tzw. obiektywnego faktu, iż przemiany te były możliwe, podobnie jak w kwestii zjednoczenia Niemiec, także dzięki racjonalnemu i tolerancyjnemu podejściu do Polski

ze strony Rosjanina, Michaiła Gorbaczowa. W sumie, okres stalinizmu, sowietyzmu i neosowietyzmu (1980-1991 r.) nie przyczynił się do polepszenia stosunków polsko-rosyjskich, uwarunkowanych historycznie. Wręcz, przeciwnie pogorszył je w znacznej skali, tym bardziej, iż nosiciele i głosiciele rusofobii w Polsce oraz ich poplecznicy zagraniczni utrwalali i utrwalają nadal obraz Polski jako głównej ofiary stalinizmu, sowietyzmu i neosowietyzmu, eksploatowanej przez długie lata powojenne.

Rosja putinowska. CCCP zawalił się w wyniku dość surrealistycznej ideologii i programu (docelowego realnego socjalizmu czy komunizmu), pod ciężarem niewydolności własnego systemu, ogromnych kosztów związanych z nadmierną ekspansją globalną, z intensyfikacją wyścigu zbrojeń oraz nasilającej się presji ideologicznej, propagandowej, gospodarczej i zbrojeniowej ze strony Zachodu, szczególnie USA. Jednym z największych cudów świata jest fakt, iż wówczas nie doszło do nowej wielkiej wojny globalnej. Na gruzach CCCP powstała Federacja Rosyjska (FR). W politologii światowej określa się jej federalny system jako „republikę półprezydencką". To – formalnie. Natomiast – faktycznie raczej autorytarna władza w FR należy, tradycyjnie, do instytucji siłowych (armia, służba bezpieczeństwa) – przy poparciu cerkwi prawosławnej i... oligarchów. Mimo poważnego okrojenia terytorialnego (utrata wielu spośród byłych republik radzieckich), współczesna FR zachowuje swe główne atrybuty supermocarstwowości: obszar – ponad 17 mln km kw. (największe państwo świata), ludność – 144 mln (9-te miejsce w świecie). Wartość PKB w 2014 r. – 2,1 bln USD (8-me miejsce w świecie) oraz potężne siły zbrojne, szczególnie nuklearne, rakietowe i kosmiczne, nowoczesny przemysł zbrojeniowy i potencjał kosmiczny, ogromne złoża surowców, szczególnie energetycznych i strategicznych, dynamiczna polityka zagraniczna w skali regionalnej i globalnej; zaś z gospodarką – jest słabiej.
Od 1999 r. rozwój FR dokonuje się pod znakiem putinizacji, co – w mym rozumieniu – jest pewnym symbolem oraz swoistą syntezą charakteryzującą rozwój Rosji w okresie postsowietyzmu. Tam – tradycyjnie – państwo i społeczeństwo potrzebuje silnego przywódcy, szczególnie w trudnych czasach, niejako „wielkiej trójcy" w jednej osobie: „car, Boh i woinskij naczalnik". W odbiorze społeczeństwa i faktycznych ośrodków władzy w FR – Władimir Putin zdaje się spełniać owe wymagania i uwarunkowania. Najpierw był on premierem – do roku 2000, a następnie prezydentem (2000 r. - 2008 r.), potem znów premierem (2008 r. – 2012 r.) i ponownie prezydentem – od 2012 r. Nie zwlekał on z zamiarami odbudowy potęgi supermocarstwowej FR, być może jeszcze większej niż w przypadku CCCP. Parł zdecydowanie do przodu – niezależnie od poważnych problemów wewnętrznych (gospodarczych, społecznych, demograficznych itp.) oraz zewnętrznych (kryzys globalny, wzrost napięcia międzynarodowego, nawrót ciągot do dominacji i hegemonizmu amerykańskiego w świecie i in.). Uplasował FR w sprzyjającym kontekście międzynarodowym – w postaci licznych organizacji wielostronnych, jak np. WNP, BRICS, Szanghajska Organizacja Współpracy, Unia Eurazjatycka i in.
Zachód, szczególnie USA/NATO, znów zaczęły się bać supermocarstwowości i ekspansjonizmu rosyjskiego oraz podjęły (chyba nadmiernie) agresywne przeciwdziałania wobec niego. W tym kontekście, etap putinizmu w rozwoju Rosji daje się podzielić na dwa dość wyraźne podetapy:
1. normalizacja i dość konstruktywna współpraca z Zachodem, złagodzenie napięcia w stosunkach wzajemnych (np. sławetny „reset" amerykańsko-rosyjski), 1999 r. - 2009 r.;
2. nawrót konfrontacji i rywalizacji supermocarstwowej między FR a USA oraz wybuch drugiej

„zimnej wojny".
Zbiegło się to z upadkiem systemu jednobiegunowego (USA) w świecie (początek obecnej kadencji Baracka Obamy, w styczniu 2009 r.) oraz z kulminacją kryzysu globalnego. Na ww. pierwszym podetapie pojawiła się kolejna szansa jakościowego poprawienia stosunków polsko-rosyjskich, ale znów nie została ona wykorzystana – mimo pewnych pozytywnych objawów i efektów również w zakresie „resetu" polsko-rosyjskiego. Jednak wespół ze swym nowym amerykańskim „starszym bratem" i z innymi sojusznikami zachodnimi, Polska szybko weszła w drugi podetap, nasiliła retorykę i poczynania antyrosyjskie, co przekreśla na dłuższy czas perspektywy poprawy stosunków wzajemnych. Ciężkim brzemieniem na nich położyła się współodpowiedzialność niektórych decydentów polskich i rosyjskich za zbrodnię smoleńską.
Kryzys ukraiński, wywołany przez USA/NATO, przepełnił rosyjską czarę goryczy w stosunkach z partnerami zachodnimi. Wcześniej, przechwycili oni do UE i do NATO byłe republiki radzieckie i inne państwa satelickie z Europy Środkowo-Wschodniej, łącznie z Polską. Pozostała im jeszcze do wzięcia Ukraina, Białoruś, Mołdawia, Gruzja itp. Zaczęto od Ukrainy, prowokując „rewolucję majdanową" – po wcześniejszych nieudanych próbach westernizacji tego kraju („rewolucja pomarańczowa", Juszczenko/Tymoszenko itp.). Tego już było za wiele – z punktu widzenia interesów strategicznych Moskwy. Kierownictwo rosyjskie zareagowało szybko i zdecydowanie (Krym, Ukraina Wschodnia). I choć próby westernizacji nadal trwają, to jednak konflikt ukraiński (de facto: między USA/NATO a FR) jest jeszcze daleki od optymalnego uregulowania. A dzieje się to wszystko tuż za wschodnią granicą PL i UE.
Jakby to paradoksalnie nie brzmiało, konflikt ten stanowił (lecz już nie stanowi) niezłą okazję dla poprawienia stanu stosunków polsko-rosyjskich, a przynajmniej – dla ich niepogarszania. Wszakże pod warunkiem, że decydenci polscy zajmą racjonalne i raczej neutralne stanowisko wobec konfrontacji amerykańsko/natowsko – rosyjskiej wokół Ukrainy, jak np. Finlandia, Węgry, Czechy, a nawet Niemcy i in. Tak się jednak nie stało. Decydenci owi opowiedzieli się zdecydowanie po stronie amerykańsko-natowskiej, zgodzili się na ustanowienie baz amerykańskich w RP itp. W ogólności, prowadzili i prowadzą oni nadal fatalną politykę w kwestii kryzysu ukraińskiego oraz narażają na szwank i na poważne ryzyko długofalowe interesy strategiczne bezpieczeństwa narodu i państwa polskiego. Następuje kolejna kulminacja nienawiści polsko-rosyjskiej, szczególnie w płaszczyźnie decydenckiej i medialnej. Nic przeto dziwnego, iż obie strony konfrontacji na gruncie ukraińskim (USA/NATO – FR) odsunęły decydentów polskich od wszelkich pertraktacji z tym związanych. Tak więc, już nikt nie dba o polskie interesy w tej mierze. Jednocześnie, w istniejącym zamieszaniu na Ukrainie odradzają się silne tendencje nacjonalistyczne, co bardzo źle wróży także perspektywom stosunków polsko-ukraińskich.
Tymczasem pojawia się jednak następna szansa poprawy sytuacji między RP a FR. Oto bowiem 24 października 2014, prezydent Władimir Putin wygłosił doniosłe przemówienie na XI sesji tzw. klubu wałdajskiego, w Soczi [7]. Ze względu na swój ciężar gatunkowy, przemówienie to, prawie niezauważone w RP, jest porównywane do słynnej mowy Winstona Churchilla ws. „żelaznej kurtyny" (z dnia marca 1946 r.).
A oto synteza przemówienia Wł. Putina: system bezpieczeństwa światowego i ład międzynarodowy legły w gruzach – z winy USA. Stany nie poradziły sobie z systemem jednobiegunowym i budują „imperium chaosu" [8]. Ale nie panują nad tym „imperium" i nad prowokowanymi przez siebie „kolorowymi rewolucjami" w różnych krajach, natomiast stale muszą mieć swego głównego „wroga". Jest im właściwie wszystko jedno, kto zajmie miejsce CCCP (FR, Chiny?). Dźwignięcie systemu i ładu światowego z gruzów oraz odbudowanie ich

od nowa nie może być dokonane bez udziału Rosji. Rzeczywiście, niezbędny jest nowy ład światowy, z udziałem USA – ale na zupełnie innych zasadach. Zachód musi dziś walczyć ze skutkami własnej polityki. Rosja nie zamierza odbudowywać swego imperium oraz uważać się za zbawcę świata. Nie będzie też wszczynać i prowadzić wojen, ale wojna światowa jest prawdopodobna i możliwa, a Rosja jest do niej jak najbardziej przygotowana.
Zwłaszcza radykalne stwierdzenia Wł. Putina ws. rezygnacji z prowadzenia wojen i z odbudowy imperium rosyjskiego stanowią niezłą furtkę również do poprawy stosunków polsko-rosyjskich. Oznaczałoby to także, iż możliwe jest wyeliminowanie odwiecznego konfliktu polsko-rosyjskich interesów strategicznych, jak np.: Polska dążyła raczej do integracji naszego regionu, podczas gdy Rosja – do całkowitej kontroli nad nim. Co więcej, wałdajska mowa Wł. Putina może być zwiastunem zasadniczego zwrotu oraz absolutnie nowych wartości i jakości w globalnej polityce Rosji, a także swoistym zaproszeniem do innowacyjnego tańca międzynarodowego z udziałem wszystkich zainteresowanych.
Ciekawe, czy którykolwiek z obecnych decydentów polskich zechce skorzystać z tej sposobności? Obawiam się, że nie. Bowiem, fanatycznie proamerykańscy i antyrosyjscy decydenci, neoliberałowie polscy popsuli do cna owe stosunki i oni już nie będą zdolni do ich naprawienia. A szanse tego istnieją nawet jeszcze na obecnym podetapie putinizacji oraz niezależnie od silnych napięć międzynarodowych i II „zimnej wojny".

Wnioski końcowe. W niniejszym opracowaniu podjąłem dość karkołomną próbę przeanalizowania na kilkunastu stronach wydarzeń i doświadczeń z całego tysiąclecia stosunków polsko-rosyjskich. Nie wiem, czy jest to próba udana, czy nie, ale obraz sytuacji rysuje się dość plastycznie i jaskrawo. Można wyciągać stosowne wnioski na tej podstawie. Powtarzam przeto, iż jest to tysiąclecie całkowicie i bezpowrotnie zmarnowane z punktu widzenia dobra i interesów obydwu narodów i państw. Winę za to ponoszą obie strony – Polska bardziej na pierwszym etapie, a Rosja – bardziej na drugim etapie eskalacji nienawiści i irracjonalizmu we wzajemnych stosunkach. Przy czym, rzekome fatum nienawiści i wrogości niczego nie tłumaczy w tej mierze. Wielkim nieszczęściem jest także fakt, iż dość liczne szanse polepszenia stosunków, występujące na ich poszczególnych etapach i podetapach nie zostały wykorzystane (praktycznie – żadna z szans), przez co obie strony zadawały sobie bolesne rany, których można i trzeba było uniknąć. Jakże często, ewentualne wykorzystanie szans było tylko kwestią dobrej woli i zdrowego pomyślunku, którego wszakże nie stało. Wygrywali na tym tylko wrogowie Polaków i Rosjan.
Naturalnie, stosunki polsko-rosyjskie ewoluowały nie w jakiejś izolacji czy w próżni lecz w określonym otoczeniu zewnętrznym, które silnie oddziaływało na nie. Było to otoczenie, z gruntu, przyjazne – jak np. wspólnota słowiańska czy chrześcijańska. Na gruncie europejskim występuje 13 głównych narodów słowiańskich oraz kilka pomniejszych narodowości (np. Ślązacy, Kaszubi, Łemkowie, Serbowie Łużyccy i in.). Razem – ponad 350 mln obywateli. Połowa ludności Europy mówi językami słowiańskimi. Gdyby Słowianie byli odpowiednio zjednoczeni, nikt nie zdołałyby im zagrozić i ich pokonać. W tym świetle, wcześniejsze wojny czy obecne waśnie rosyjsko-ukraińskie są wielką tragedią obydwu słowiańskich narodów, której być nie powinno. W tym kontekście, należy też zgłosić poważne pretensje pod adresem cerkwi i kościołów chrześcijańskich w państwach słowiańskich z tego powodu, iż nie uczyniły one odpowiednio wiele dla pojednania i dla współpracy poszczególnych narodów. Jakże symboliczny jest fakt, iż ś.p. polski papież wizytował prawie cały świat – z wyjątkiem Rosji.
I Polska i Rosja wojowały nie tylko między sobą, lecz również z autentycznymi przeciwnikami,

którym zależało na ich poróżnieniu, skłóceniu i podbiciu: Germanie/Niemcy, Szwedzi a nawet Żydzi zasiedlający nasze tereny. Zaś, na Dalekim Wschodzie, Rosja miała do czynienia z Mongołami, z Japończykami czy z Chińczykami – obecnie jej najważniejszymi partnerami strategicznymi. A jednak można! Rosjanie są najliczniejsi spośród Słowian i – siłą rzeczy – powinni być najmądrzejsi, także w sprawach unifikacyjnych. Ale nie zawsze byli. Bez wątpienia, nie powinni oni dopuścić do rozbiorów Polski, do wzięcia jej w dwa ognie w starciu z Hitlerem oraz do wielu innych niepotrzebnych wojen i tragedii. Ale w Rosji zwyciężała zazwyczaj filozofia imperialna i hegemonistyczna, na czym, zresztą, traciła również sama Rosja.
Dopiero teraz mamy zapowiedź Wł. Putina o rezygnacji z jej ambicji imperialnych. Około 500 lat za późno, ale lepiej późno niż wcale! Z kolei, wśród różnych narodów słowiańskich, szczególnie w Polsce, która miała i nadal ma najbardziej na pieńku z Rosją, występowały i występują zasadnicze różnice merytoryczne i strategiczne w podejściu do „najstarszego brata", skrzętnie wykorzystywane przez naszych nieprzyjaciół.
W kwestiach polsko-rosyjskich funkcjonuje komisja mieszana (doradcza) „do spraw trudnych". Opracowuje ona ciekawe i uczone dokumenty, ale nie rozwiązuje praktycznie żadnej z tych spraw i nie sprzyja polepszeniu stosunków wzajemnych, które znów uległy pogorszeniu. Nic zresztą dziwnego, bowiem prawie wszystkie sprawy z tego zakresu są trudne i skomplikowane. Doprowadziliśmy się do sytuacji absurdalnej i paradoksalnej, której trzeba pilnie położyć kres, chociażby dla uczczenia pamięci niepotrzebnych ofiar i niepowetowanych strat z okresu całego tysiąclecia.
W tym celu, aby zejść z niedobrej drogi i wkroczyć na dobrą, przedstawiam następujące strategi czne propozycje programowe
:

1. Zamknąć definitywnie karty burzliwej historii z całego tysiąclecia, nie prowadzić tzw. polityki historycznej, nie rozdrapywać ran, nie oskarżać się nawzajem itp. To już na nic się nie zda – historii się nie zmieni. Nie ona powinna decydować o naszej teraźniejszości i przyszłości. Położyć kres rusofobii i polonofobii – celem wielkiego pojednania polsko-rosyjskiego;

2. Przestawić całkowicie (edukacyjnie, medialnie itp.) myślenie i działanie Polaków i Rosjan (oraz innych narodów i społeczności słowiańskich – w miarę możliwości) na innowacyjne tory konstruktywnych programów i dokonań praktycznych dla obecnego i dla przyszłych pokoleń, zaczynając wiele spraw niejako „od zera" i w oparciu o nowe zasady współistnienia i współpracy;

3. Wypracować i wdrożyć, wspólnie z Rosją, bezprecedensowo nowy model stosunków wzajemnych we wszystkich głównych dziedzinach – politycznej, strategicznej, społecznej, gospodarczej, kulturalnej i in. – bazujący na definitywnym zamknięciu kart historii oraz na jak najbardziej efektywnym rozwiązywaniu problemów współczesności i przyszłości;

4. Położyć szczególny nacisk na nowoczesne wychowanie młodzieży i studentów z obydwu krajów w duchu przyjaźni i współpracy wolne od obciążeń z przeszłości oraz od naleciałości rusofobii i polonofobii. Realizować długofalowy program pn.: „Młoda Polska i Młoda Rosja" – z uwzględnieniem kontekstu eurazjatyckiego i globalnego, szczególnie nowych realiów (postęp naukowo-techniczny, zagrożenia i in.);

5. Intensyfikować i rozwijać, szczególnie w okresie przejściowym przed normalizacją, wszechstronną wymianę pomiędzy organizacjami społecznymi, pozarządowymi i obywatelami z obydwu krajów, turystykę, kontakty naukowe, techniczne, sportowe, kulturalne i in. Łagodzić i eliminować w tym celu istniejące jeszcze przeszkody i utrudnienia administracyjne, biurokratyczne, wizowe, finansowe i in.;

6. Promować wszelkimi sposobami dwustronną współpracę gospodarczą, handlową, finansową, inwestycyjną, badawczo-rozwojową i in. Utworzyć polsko-rosyjski wspólny rynek lub bezcłową i bezprotekcjonistyczną strefę wolnego handlu, która – w perspektywie – mogłaby przeobrazić się w unijno-rosyjską strefę wolnego handlu, zgodnie z zasadami WTO;

7. Położyć definitywnie kres skompromitowanym praktykom siłowego i zbrojnego rozwiązywania istniejących problemów. Zawrzeć traktat o nieagresji i o wieczystym pokoju między obiema stronami. W tym celu, Polska powinna prowadzić bardziej wyrafinowaną i wyważoną politykę wobec NATO/USA – z uwzględnieniem faktu, że ich interesy strategiczne już stykają się z interesami Rosji na gruncie polskim;

8. Stymulować wspólnie z Rosją wszechstronny rozwój współpracy i przyjaźni między wszystkimi narodami i państwami słowiańskimi oraz mniejszościami słowiańskimi w innych krajach – na nowoczesnych zasadach i bez archaicznych naleciałości panslawistycznych. Umacniać i optymalizować powiązania pomiędzy kościołami chrześcijańskimi i wiernymi w państwach słowiańskich;

9. Przyczyniać się wespół z sojusznikami do wdrożenia innowacyjnego systemu współpracy między Wschodem i Zachodem (szczególnie między UE/NATO a Rosją) w oparciu o zasady pokoju, bezpieczeństwa zbiorowego, równoprawności, wzajemnego szacunku, wspólnych korzyści, partnerstwa a nie hegemonizmu, agresywności, II „zimnej wojny” i konfrontacji;

10. Zapewnić Polsce, w ramach UE i NATO oraz z uwzględnieniem jej tysiącletnich doświadczeń i przyszłych potrzeb, większy margines elastycznego manewru wobec Rosji, szczególnie w okresie regeneracji i polepszania naszych stosunków z nią – tak, aby Polska mogła stać się czynnikiem integrującym a nie dezintegrującym między Wschodem a Zachodem, szczególnie między UE/NATO a Rosją;

11. Przyczyniać się do doskonalenia współpracy polsko-rosyjskiej na forum wielostronnym, szczególnie w kontekście tych organizacjach międzynarodowych, do których należą obydwa państwa. Zreformować zasadniczo politykę zagraniczną RP – z uwzględnieniem współczesnych realiów eurazjatyckich i globalnych oraz z myślą o zapewnieniu Polsce odpowiedniej pozycji w świecie wielobiegunowym i w nowym ładzie międzynarodowym.

Oto 11 najważniejszych spośród znacznie liczniejszych „priorytetowych priorytetów”, do których – moim skromnym zdaniem – powinny dążyć Polska i Rosja, aby przyszłe tysiąclecie ich stosunków wzajemnych mogło być diametralnie lepsze od przeszłego. To zaledwie program minimum. Jednak realizacja ww. 11 zadań umożliwiłaby po tysiącletnim impasie zepchnięcie sprawy stosunków polsko-rosyjskich z martwego punktu i skierowanie ich na tory odnowy i normalizacji. Priorytety te mogą wyglądać na nieco wyidealizowane, wręcz mało realne. Trzeba

by jednak zmierzać w tym kierunku – celem dokonania wielkiego przełomu i zwrotu historycznego w naszych stosunkach oraz – szczerze powiedziawszy – wielkiej rewolucji moralnej i materialnej, aby pozytywne przesłanie starożytnej legendy o braciach: Lechu i Rusie (i in.) stało się rzeczywistością.

Sylwester Szafarz, *dr ekonomii, dyplomata, publicysta polityczny.*

Przypisy:

[1]. Nota bene: w każdej legendzie musi być chyba źdźbło prawdy, bowiem w wielu starożytnych językach, szczególnie, blisko- i środkowo-azjatyckich (turecki, perski, armeński, tadżycki, tatarski i in.) oraz europejskich, Polskę nadal nazywa się Lachistan (lub Lechistan). Zresztą, ślady tej nazwy można znaleźć także w języku rumuńskim (Lehia), węgierskim (Lengyelorszag), litewskim (Lenkija) i ukraińskim (Lachy).
[2]. Pod pojęciem syndromu Chrobrego rozumiem prowadzenie przez Polskę opacznej i irracjonalnej polityki wobec Rusi (Rosji, ZSRR i Federacji Rosyjskiej) bazującej, przede wszystkim, na rozwiązaniach siłowych (zamiast negocjacyjnych), na nacjonalizmie i na ekspansjonizmie (zamiast dobrosąsiedztwa i umiaru) oraz na lekceważeniu, bez wyobraźni, dalekosiężnych negatywnych konsekwencji takiej polityki.
[3]. Około 200 lat później – wielka armia Napoleona też zdobyła Moskwę i Kreml na pewien czas, ale była to zdobycz innego rodzaju, bowiem wówczas stolicą Rosji był już Sankt Petersburg.
[4]. Aleksander II przeszedł też do historii jako ten władca rosyjski, który sprzedał Alaskę Stanom Zjednoczonym w roku 1867. Strona amerykańska zapłaciła wówczas czekiem o wartości 7,2 mln ówczesnych USD, co równa się kwocie 120 mln USD (z 2014 r.), czyli śmiesznie mało.
[5]. W historii znana jest szczególnie tzw. „krwawa niedziela”, kiedy zrewoltowani robotnicy nieśli petycję do cara w Sankt Petersburgu, ale zostali ostrzelani przez oddziały kozackie. Zginęły setki ludzi.
[6]. GZP LWP – Główny Zarząd Polityczny Ludowego Wojska Polskiego.
[7]. Klub Wałdajski jest stowarzyszeniem dyskusyjnym polityków i uczonych-politologów, socjologów, ekonomistów, historyków i in. Jego I sesja odbyła się w 2004 r., w Wielkim Nowgorodzie, nad jeziorem Wałdaj. W ostatniej sesji, w Soczi, uczestniczyło 108 specjalistów z 25 krajów, w tym 62 gości zagranicznych.
[8]. To ewidentna aluzja/rewanż za potraktowanie CCCP przez prezydenta Ronalda Reagana jako „imperium zła”.